1/2 p 17

S E J M   C Z T E R O L E T N I.

Mowy zawarte w tomie III. 1788-1792.

Rok 1788.

~~xxxBernowiczxMichałxxnrxx28xdxx2xXxx~~

1. Jordan Jan. Głos... 2.XI. nr. 6.
2. Karśnicki Ludwik, Głos...3.XI. nr.4.
3. Krasiński Jan, Mowa... 10.XII. nr. 7.
4. Mniszech Michał Wandalin, Głos... 27.X. nr 3.
5. Suchodolski Wojciech, Mowa... 11.XI. nr. 5.
6. Stanisław August, Mowa... 7.X. nr. 2.

Rok 1789.

1. Bernowicz Michał, Mowa... 2.X. nr.28.
2. Butrymowicz Mateusz, Głos...7.III. nr.16.
3. Czacki Michał, Mowa... 26.II. nr.12.
4. Krasiński Adam bp., Głos...18.VIII. nr.25.
5. Kublicki Stanisław,Przymówienie się...16.IV. nr. 21.
6. " " " ...28.IX. nr. 27.
7 " " " ...15.XII.nr. 30
8. Mniszech Michał Wandalin, Głos...29.I. nr. 10.
9. Morski Onufry, Głos... 3.VIII. i 6.VIII. nr. 24.
10.Moszyński Fryderyk Józef, Głos... 9.III. nr. 17.
11.Potocki Ignacy,Głos... 10.XII. nr. 29.
12.Radziszewski Michał, Głos...26.II. nr. 13
13.Rożnowski Antoni, Głos...17.III. nr. 18.
14.Stanisław August, Głos...7.IX. nr. 26.
15. Strasz Michał, Głos... 3.IV. nr. 20.
16. Suchodolski Wojciech, Mowa... 5.VI. nr. 22.
17. " " ,Mowa...17.VII. nr. 23.

~~18. Święcosławski Wojciech, G~~

18. Swiętosławski Wojciech, Głos... 3.III. nr. 15.

19. Szembek Krzysztof bp., Głos...19.I. nr. 9.

20. " " " , Głos... 27.II. nr. 14.

21. Walicki Bazyli, Mowa...8.I. nr. 8.

22. Wawrzecki Tomasz, Głos...20.II.nr.11.

23. Zeleński,Franciszek, Mowa...26.III.nr.19.

Rok 1790.

1. Dłuski Sebastyan, Głos...2.IV. nr.1.

2. Kościałkowski Tadeusz, Mowa...26.IV. nr.32.

3. Krasiński Adam bp., Mowa...7.V. nr.33.

4. Mostowski Tadeusz, Podziękowanie...13.XII.nr.36.

5. Pągowski Józef, Mowa...20.XII. nr. 35.

6. Rzyszczewski Adam,mGłos...10.V. nr.34.

7. Wybranowski Ignacy, Mowa...30.III. nr.31.

Rok 1791.

1. Chojecki Jan, Głos... 15.IX. nr. 41.

2. Czacki Michał, Głos... 24.XI. nr.47.

3. Dłuski Tomasz, Mowa...20.I. nr.37.

4. Hryniewiecki Kajetan, Mowa...14.XI. nr.45.

5. Moszyński Fryderyk Józef, Głos...23.IX. nr.43

6. " " " , Głos...26.IX.nr.44.

7. Sokołowski Serafin, Odwołanie się...4.IV. 38.

8. Stanisław August, Głos... 18.XII. nr. 48

9. Suchorzewski Jan, Głos... 8.V. nr.40

10. Swiętosławski Wojciech, Głos...15.IX. nr.42.

11. Witosławski Józef, Głos... 22.XI. nr 46.

12. Zakrzewski Ignacy, Mowa...3.V. nr.39.

Rok 1792.

1. ~~Stanisław August, Głosy... 27.I.49.~~

G Ł O S
JEGO KROLEWSKIEY MOSCI
NA SESSYI SEYMOWEY DNIA 13. GRUDNIA R. 1791.
M I A N Y.

Gdy ten ieſt naywłaściwſzy przymiot Oycowſtwa, aby ſpólne dzieci wzaiemną powolnością do powſzechnego ſzczęścia prowadził, Ja ten pełnić obowiązek dziś przedſiębiorę nayszczególniey, gdy o to właśnie idzie, co gdy będzie dobrze zrozumianym, powinno ſtać ſię wielkim dobrem; a przeciwnie, ſtać ſię może nayſzkodliwſzym, gdyby ſtrzeż Boże, albo niepoięcie prawdziwey iſtoty rzeczy, lub namiętności wkradały ſię w decyzyą tey arcy-ważney materyi Staroſtw.

Wſzyſcy zaiſte oświadczamy mieć cel iednakowy, to ieſt zbogacenie Skarbu; Bo wſzyſcy uznaiemy, mniey lub więcey, że ieſt *deficit*; a zatym, że go napełnić potrzeba: A pryncypalnie na ten koniec, ażeby do kompletu zamierzonego doprowadzić Woyſko, a w nim naypewnieyſzą twierdzę Rządu Naszego, Independencyi Naszey, y ocalenia granic.

Te cele, iako ſą obiektem nayżywſzego żądania Moiego, tak, do nich trafiać, odſuwać przeszkodne do nich zawały, naywiękſzą ieſt y uſtawiczną uſilnością Moią.

Nikt Mi nie ſprzeczy, że im bardziey iedność y zobopólne między Obywatelami ukontentowanie naytrwalſzą y naymocnieyszą zaſadą beśpieczeńſtwa Naszego ieſt y będzie zawsze, tym ſtrasznieyſzym w oczach Moich być powinno, cokolwiek rozrywać umyſły Wſpół-Obywatelów może: A to złe oddalić ieſt Moim zamiarem.

Znam ſiłę tey maxymy, że mnieyſza liczba uſtępować muſi większey, znam, iak mocno taż maxyma ieſt teraz między Nami popierana; ale znam oraz, iak wielka ieſt różność w cnotliwych ſercach Waszych odtych powodów zazdroſnych, ktore iedenaſtu Synów Jakuba na rodzonego Brata Jozefa do równie ſrogich, iak nieſprawiedliwych doprowadziły czynów. Krzywdzi Was Przezacne Stany, ktokolwiek rozumie, że Wy bezwzględnie na Prawo, ſluszność, y prawdziwe dobro Oyczyzny, chcecie iedynie obciążać Współ-Braci Waſzych, aby ſię ſami uwolnić od takiego ciężaru, który wtedy tylko być może unieſiony, kiedy wſzyſcy pod niego ſilne podſtawią barki. Coby rzeczono o takich ludziach, którzyby widząc grążącą w przepaſnych nurtach Nawę, mowili: Jeſt Nas wielu w tey Nawie dotąd płynących, między Nami ieſt kilku, którym natura więcey wzroſtu użyczyła, niech ci tylko ratuią, My chociaż Nas ieſt kilkudzieſiąt y ręki przyłożyć niechcemy do tey ruſzenia kotwicy, która Nas iedynie zbawić może.

Jeſzcze raz mowię: krzywdziłby Was, ktokolwiek takowe podobieńſtwo chciałby do Was przyſtoſować.

Wchodzę więc w myśl Waszą, y mam za powinność zaſtraſzonym Staroſtom to powiedzieć, co śmiem ſam z ſiebie upewnić, że ieſt prawdziwą myślą Waſzą.

Wſzak nie insza ieſt, tylko ta: „ Już dawniey zapadłe Prawa wſkazały, że Staroſtowie połowę dochodu ſwego powinni ofiarować na potrzeby Rzpltey; Więc chcemy tylko nayprzód, aby ſzczerze y całkowicie temu Prawu dogodzono było. Powtore chcemy, aby Imie Staroſtw y Staroſtów między nami zaginęło, właśnie dla tego, ażeby ani pozór predylekcyi iakoweyś między równemi Bracią niepozoſtawał, ażeby ani zazdrość, ani niechęć z niey wynikaiąca, niemiały iuż mieyſca w naſtępnych pokoleniach; chcemy, ażeby wraz z Staroſtwami zniknął ſposób, ktoregoby kiedyżkolwiek Król niedobry mógł użyć na zepſucie duſz Obywatelſkich, na zgubę wolności. „

A co na to mówią Król y Staroſtowie? nie co innego, tylko: *Zgoda! Zgoda!* Wſzak Zgoda?....

Ale na te zgodziwſzy ſię zaſady, wróćmy ſię teraz do Braterſtwa. Mieymy przed oczyma owe ſzaty krwawe, którèmi Oycowſką zrzenicę przerazili owi okrutni Bracia Jozefa. Takową ſzatą wſzak bzydzilibyśmy ſię wſzyſcy, y właſnemi łzami byśmy ią obmyli zapewne, gdyby, co nie day Boże! mieliśmy w zapędzie kroków Naſzych to uczynić, przez co byśmy ſtali ſię razem y zaboycami właſney krwi (boście wszyſcy Bracia) a co gorsza krzywdzicielami właſney y ſpolney Matki Naſzey Oyczyzny.

Proſzę pamiętać, że Ja ſam pierwſzy mòwię: Niech prawdziwa połowa Jntrat Starościńſkich idzie do Skarbu Rzpltey; Niech znika Imie Staroſtw y Staroſtòw w Polſzcze; Ale *ſalvis ſalvandis.*

Już to ieſt dowodem, że nie inny zamiar Waſz ieſt, tylko złączony z chęcią uniknienia nieſprawiedliwości, kiedy mòwicie, że reſpektuiąc Prawo nayświętſze własności, żądacie od Staroſtòw teraz będących tylko połowy Jntrat ich. Gdy tedy macie ten cel ſluſzności, czyńcie tak, abyście w exekucyi tego zamiaru niezdrożyli od niego.

Ktokolwiek mòwi o prawie właſności, tam go tylko widzi, gdzie pewność niewątpliwa teyże własności ſię znayduie. Tu właſności ſą dwie *in objecto*. Jedna: połowicznego ze Staroſtw dochodu dla Rzpltey, druga, połowicznego dochodu dla Staroſtow dotąd byłych. Pytam ſię każdego nie uprzedzonego, czyli ta prawdziwa połowiczność, ktòra ſię *virtualiter* znayduie w Staroſtwach, będzie zachowana w całości, kiedy zbyt nagłym krokiem przedaż przyśpieszoną będzie? Zapewne nie. Nikt nieſprzeczy tey prawdzie, ktòrą iuż tylekroć, y wczoray tu ſłyſzeliśmy, że gdzie raptem wielość iednakowego towaru przychodzi na targ, cena iego ſpada. Przedawaycie Staroſtwa powoli, przedacie ich drogo, y dogodzicie zamiarowi ſwemu zbogacenia Skarbu publicznego. Będziecieli zaś przedawać śpieſzno y bez oſtrożności, zmnieyſzy ſię niezmiernie y cena Staroſtw, a co gorsza zmnieyſzy ſię przez to ſamo, iak dobrze wczora powiedział JP. Orſzański, y cena Dòbr Waszych Dziedzicznych. Ktokolwiek dziś, czy Polak, czy Cudzoziemiec, gotuie ſwe Kapitały na kupno Staroſtw, wyſypawszy one, iuż inszych dziedzictw nabywać nie będzie. A ten co tanio kupi Staroſtwo, nie będzie ſilił induſtryi ſwoiey do ulepſzenia takiego kawałka Ziemi, iak ten, ktòry kupiwſzy drogo, koniecznie przemyślać będzie muſiał, aby ſwoy wynalazł procent. Patrzaycież więc miłe dzieci, abyście nie ſzli wſtecz własnym chęciom, zbyt naglàc onych uſkutkowanie.

Powie mi kto: Wſzelkie raciocinia oddalaiące teraz decyzyą, na to tylko wyidą, że ſię Staroſtowie utrzymaią teraz, a byle ta zła dla nich przeſzła godzina, będą potrafiać wyśliznąć ſię całkiem na przyszłych Seymach „ Na to odpowiadam: Nayprzòd, że ile tylko ſłyſzałem mòwiących Staroſtòw o tey materyi, tyle wyznawaiących, że ſzczerey połowy dochodòw swoich niechcą żałować dla Oyczyzny, a powtore, że y owſzem ſami pragną, aby ios ich był udeterminowany na teraźnieyſzym Seymie, właśnie dla tego, ażeby nie byli więcey exponowani na zmarſzczone czoła Wſpòł-Obywatelòw, ani na uſtawną obawę, uſtawną nieſpokoyność, ktore ſię rodzić muſzą z konieczności obrony przeciwko uſtawnie zagrożonemu zamachowi. Chcą ſię pokazać nayiſtotniey kochaiącemi Oyczyznę y iey potrzebom uſłużnemi, ale też za to maią prawo chcieć, ażeby nad ſluszność nic od nich nie wyciągano.

Mowiono tu iuż wiele o pewności połowicznego ich dochodu. Cóżby Wam ſię zdało Przezacne Stany, gdybym Wam proponował ten ſpoſòb, aby Prawem zawarowanym zoſtało, że nie prędzey kwit ze Skarbu dawany będzie w każdey Racie Nabywcom Staroſtw, poki nie okażą kwitu byłych Staroſtow.

Było tu iuż wiele mòwiono o dyfferencyi między Staroſtami, ktòrzy darmo wzięli, a Staroſtami, ktòrzy kupili. Zabrania Mi ſumnienie przemilczać ten punkt. Powinienem opowiedzieć, że ilekroć zdarzało Mi ſię o tym ſzczegule mòwić, tylekroć w przeciwnych zdaniach Memu, nie uſłyſzałem dogodnych argumentòw, tylko chęć pośpiechu, y to mniemanie, że klaſſyfikacya w tey materyi, potrzebowałaby ieſzcze nowego trudu. Pytamſię Was Przezacne Stany, pytam ſię każdego poczciwego człowieka Chrześcianina, gdyby ſię Wam zdarzyło, wyratowawſzy z tonącey łodzi pięciu ludzi, a ſzoſty pozoſtał y wołał Miłoſierdzia, czyby ktòry z Was odpowiedział: Iużem ſię na pięciu napracował, niechce mi ſię po ſzòſtego iść, niech tonie. Pytam ſię każdego ieſzcze raz, czy znioſłoby ſumnienie Waſze takiego mola, ktòryby Was gryzł do śmierci? czy nie ſtanąłby Wam w oczach ſtraſzliwy widok tego tonącego? gdy będziecie oſtatni dech wydawać, czy nie będziecie ſię obawiali, aby ta grożna mara obok z Wami przed Naywyżſzym Sędzią ſtanęła, y zemſty wołała.

Powinienem tu oznaymić Wam Przezacne Stany, żem oczami Memi czytał liſt przed trzema dniami piſany przez takiego Obywatela, ktory w ſwoim Woiewòdztwie był iednym z naygorliwſzych y nayſkutecznieyſzych ku uwielbieniu Uſtawy Naszey Rządowey 3. Maia. Piſze ten: „Dałem „nie dawno puł Milliona maiątku mego na kupno Staroſtwa. Jeżeli Seym „nad kupnemi Staroſtami nie będzie miał miłoſierdzia, zginę; y będę nie-

winną ofiarą gorliwości moiey. Ja za granicę dla tego nie poiadę, knować przeciwko Oyczyźnie y Ustawie Rządowey nie będę. Ale kilku inn,,szych moich znaiomych y Współ-Woiewodzanów aktualnie za granicę się ,,wybieraią, iedynie z tey przyczyny. ,,

Powie Mi kto, że dobry Obywatel, choć ginący sam, powinien nic takiego nieczynić, co powszechnemu dobru y dobremu Rządowi może się przeciwić. Prawda; tak powinność każe, iak przykazuie męczeństwo dobremu Katolikowi, gdyby go do bałwochwalstwa lub herezyi przymuszano. Ale spytaymy się: A czy wiele to takich czystych Katolików, czystych Patryotów, w tym wieku zepsutym znaleźlibyśmy? A czyż Nam sama dobra Polityka nie radzi, ile możności, unikać obrazy miłości własney wszelkich Naszych Współ-Obywatelów. Zupełna strata maiątku zbliża do desperacyi, a desperacya do naygorszych czynow.

Jeżeli Mię się kto spyta, a iakimże sposobem Królu, chciałbyś tę różnicę uczynić? Odpowiedziałbym: Niech będzie uchwalono, że Kupnemu Staroście powie Skarb Koronny: ,, wracam ci wyłożoną na to kupno Summę, a zrzekay się całey tego Starostwa Jntraty ,, rozumiem, że każdy taki Kupny Starosta z podziękowaniem przyimie, czyli ryczałtem, a choćby na Raty dla ulżenia Skarbu.

Jeszcze Mię się tu kto spyta: Powiedzże Królu iasno, iak myślisz? Czyli koniecznie dopiero po śmierci dożywotników licytować Starostwa, czyli za życia?

Odpowiadam: Moy zamiar iest pryncypalnie ten, ażeby cena Starostw nie została zmnieyszoną, y owszem ażeby była, ile możności, powiększoną. W tym widoku Ja sądzę, że naylepieyby było licytować po śmierci Starostow. A ieżeli koniecznie zdawałoby się Wam, aby licytować ieszcze za życia, trzeba, żebyście brali przedsię środki naypewnieysze, że ta cena Starostw nie będzie umnieyszoną. A Ja środków inszych do tego nie znam, iak rozpoznanie nayściśleysze prawdziwey wartości tych Starostw, nietylko aktualney, ale y tey, ktora z przemysłu dobrey Ekonomiki powstać y pomnożyć się może. Tu Wam daię wybor, albo Lustracyi, albo Koekwacyi; pozostałby ieszcze y rozmiar Geometryczny, który w sobie zawierałby te wieloliczne korzyści, które w rządach obcych Kraiow, tak wielkie pokazuią skutki, y w Cywilnych y w Fiskalnych, y w Militarnych widokach. Zaden taki Rząd nie może sobie ufać, że doskonale y sprawiedliwie y użytecznie rządzi w swoim Kraiu, który go nie zmierzył, który nie wie, wiele w nim ma Ludzi, y iaki iest istotny maiątek każdego Mieszkańca. Jeżeli tedy koniecznie zechcecie licytować Starostwa za życia Possessorów, uczynicie to ze szkodą Rzpltey, gdybyście te wszystkie praealabilia nie ustanowili przed licytacyą. Ale zważcie, że to prawie na iedno wyidzie, bo nim zlustruiecie, nim zmierzycie, nim roziądzicie wszystkie sprawy Starościńskie, naywiększa część onych iuż y wymrze.

Mówiłem dotąd o Starostach, czas iest, oy czas, żebym też mówił o chłopach Starościńskich. Ktoż to są ci chłopi, wszak nie co inszego, tylko potomkowie owych, którzy byli *directè* poddanemi niegdyś dawnych Królów. Wszak kiedy Królowie Poprzednicy Moi rozdawali y rozdali finalnie te części maiątku własnego na zasłużonych, czyli tam upodobanych, wszak nie pod inszym warunkiem oddawali rolnikow wraz z rolą, tylko, żeby los tych rolników pozostał zupełnie w tey samey sytuacyi pod nowemi Panami, iaki był *immediate* pod Krolem, czemu? Bo Król powiedział temu zasłużonemu, lub upodobanemu: ,, chcę tobie uczynić pomnożenie maiątku, a z czego? z życia, ze zdrowia, z dobrego maiątku, z siły pracy rolnikow, których Ci nadaię. A siły, prace, zdrowia, życia, płodność tychże Rolnikow będą się umnieyszać, gdy ich bespieczeństwo y dobre mienie będzie się umnieyszać; Więc trzeba, ażeby byli pod Wami niemniey swobodnemi iak podemną, a gdyby który z Was, lub Następcow Waszych dopuścił się krzywdzenia ich, sam sobie by szkodził y powściągnionym ma bydź od takowego przestępstwa przyzwoitym Sądem. ,, Mieli Chłopi Starościńscy swoy rekurs w Koronie do Referendaryi, mieli go w Litwie dotąd w Assessoryi. Pozwolcie sobie powiedzieć Przezacne Stany, żeście ten punkt we wszystkich Proiektach dotąd słyszanych niedosyć wyiaśnili, nie dosyć ubespieczyli. Sumnienie Moie, y Wasze własne dobro przynagla Mnie, abym od Was nieodstępnie żądał, abyście obszerniey, dokładniey ubespieczyli los Starościńskich Rolnikow.

Dochodzi Mię, że się mnożą *in publico* suppozycye bardzo błędne o Moich intencyach względem Chłopstwa. Niechcę wierzyć, ażeby złość czy-

ia, była tych ſuppozycyi powodem. Ale że znam one bydź w ſkutkach ſwoich ſzkodliwe, winienem y w tym punkcie Wam Przezacne Stany wyjaśnienie. Mylą ſię ci, ktòrzy rozumieią, lub drugim chcą wyperſwadować, że Ia chcę uwolnić zupełnie chłopow Starościńſkich. Dałem dowody przeciwne powtarzanemi Uniwerſałami w roku teraźnieyſzym. Ia chcę, żeby Chłopi daniny y powinności tak dopełniali, iak dotąd czynić byli obowiązani. Inaczey, zginęłyby wſzyſtkie intraty y prywatne y publiczne. W tey myśli trwam; a tey myśli nic ſię nie przeciwi to, com mowił dotąd: *Suum cuique:* To ieſt fundament, niech chłop robi, niech płaci to, co powinien, ale niech Pan iego niewyciąga z niego więcey, bo to ſię niegodzi. A gdyby wyciągał, Chłop powinien mieć otwarty rekurs Sądowy. Tym bardziey powinienem tego teraz przeſtrzegać w materyi Staroſtw, że mi ieſt doniesiono, iż w Dobrach Po-Jezuickich Poſſeſſorowie aktualni, częſto pogorſzaią los Rolnikow, nad ten, w ktòrym byli będąc w ręku Duchownych.

Mogłbym tutay obſtawać przy Prawie Moim *Juris patronatûs*, ktòre nawet w okropnym owym 1775. Seymie, było Mi przecie zachowane. Lecz abym dał nowy dowod, że ſwego nic nie znam, kiedy o Waſze dobro idzie, dobrowolnie a *Jure patronatûs* odſtępuię co do wſiow, dla tego, iż znam, że większy powab będzie dokupna Staroſtw na Dziedzictwo, y Licytacya będzie korzyſtnieyſza dla Rzpltey, gdy nabywca będzie wiedział, że on, a nie Ia, Plebana ſwego będzie prezentował. Ale tu przemilczeć niemogę ſprawiedliwey uwagi wczorayſzey JP. Gutakowſkiego Podkomorzego Lit: ku ulepſzeniu losu Plebanow Ruſkiego obrządku; oni dotąd po większey części, iedynie żyią z dobrowolnych, a odmiennych, a zatym niepewnych datkow ſwoich Parafianow. Słuſznaby rzecz była ich opatrzyć w ſpoſòb pewnieyſzy. To ſamo wydobyłoby ich z tey, że tak rzekę, lichości, w ktòrey grzęzną dotąd, a ktora ſama odeymuie im tę zacność umyſłu, bez ktòrey nigdy nie będą tym, czym bydźby powinni, to ieſt: Nauczycielami y Oycami Parafianow ſwoich.

Przełożony ieſt odemnie obiekt ieden z nayważnieyſzych w Deputacyi Konſtytucyiney, to ieſt: *Ochrona laſow*. Jeżeli w takich nawet Staroſtwach, gdzie ſą laſy Maſztowe, klepkowe y potażowe nad Rzekami Portowemi, będziecie cząſtkować na kawałki zbyt drobne, zrobicie nie podobnym te gospodarſtwo, ktòre ieſt iedne z nayzyſkownieyſzych dla Kraiu. Bo każdemu wiadomo, że takowe goſpodarſtwo tylko w wielkich laſach przez podział lat może bydź ſprawowane. Więc pod iednym Panem, czyli dawnym, czyli nowym; ale pod iednym, że powinny bydź zachowane, ieſt moim zdaniem. Y uſilnie Was proſzę, Przezacne Stany, mieycie wzgląd na te moie przełożenia. Wszak Wam ieſt wiadomo, iż w czaſie między oſtatnią a teraźnieyſzą Turecką Woyną, z rożnych Kraiòw Cudzoziemcy od Rządowych Zwierzchności ſwoich tu przyſłani, rozpatrywali ſię w laſach Naſzych do Handlu zgodnych, tak na Baltyckie iak na Czarne Morze. Y gdyby nie zapadła była ta nowa Woyna, iużby ta częśćHandlu u nas kwitnęła. Dodaię zaś, że chociażby w Luſtracyach dotąd byłych, Leśne Staroſtwa niebyły co do dochodu Skarbu publicznego cenione, iak były być powinne, teraz tego zaniedbywać nie należy, a ſprawiedliwość wyciąga, aby Staroſtom takowe Leśne Staroſtwa poſſyduiącym ròwna połowa przyznaną była z wymiarkowaney z całego Staroſtwa korzyści.

Wiadomo ieſt Przezacnym Stanom, że z tych czterech Staroſtw, ktòrych ſzafunek zoſtawiło Mi Prawo 1775. ktòre Mnie z powſzechnego ſzafunku Staroſtw obnażyło, nie użyłem tego Szafunku, tylko co do dwoch Staroſtw. Pozoſtaie Mi więc Prawo ieſzcze do dwoch; Oſtrzegam ſobie więc u Was Przezacne Stany, aby, iakiekolwiek finalnie będzie Staroſtw rozrządzenie, wolno Mi zoſtało, z ktoregokolwiek choć przedanego Staroſtwa połowę intraty przeznaczyć tam, gdzie obaczę zdatność y ochotę do uſługi publiczney przy wielkim niedoſtatku. Niechcę wymieniać, azali y nie wymieniaiąc będę zrozumiany, ieżeli ſię niemylę przez ſkłonność naturalną ſerca, tam upatruiąc zdatność y iakieżkolwiek zaſługi, gdzie opatrzenie przeznaczam.

Kończę głos Mòy w tym duchu, w ktòrym go zacząłem, to ieſt: w gorącey żądzy, abym był przychylnie od Was uſłuchany, nie dla tego, abym miał ten zyſk pròżności, żem dokazał zamiaru, ale tylko dla tego, abyście ſami ſobie naylepiey uczynili. Niech Bòg dobrotliwy raczy wyſłuchać pokorney a ſerdeczney prożby Moiey. Niech Was natchnie naylepiey dla Was ſamych, a Mnie niech w umyſłach y ſercach Waſzych wyſtawuie zawſze takim, iakim ieſtem prawdziwie, to ieſt: Was z ſerca kochaiącym Oycem.

SEJM
CZTEROLETNI
Mowy Ustawy
i Pisma

3

1788-91